Nr. 143 | Kraków, wtorek 24 maja 1904 | Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy la miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Lekarze cywilni a wojskowość.

Przepisy wojskowe dla odbywania ćwiczeń peryodycznych, zamieszczone w każdym paszporcie wojskowym, powiadają w rozdziale 36, że uwolnieni od ćwiczeń mogą być między innymi: „chorzy, jeżeli złożą świadectwo lekarskie (ustęp 28)“. Zaś ustęp 28 powiada: „Powołany musi się stawić, wyjąwszy, gdyby świadectwem lekarskiem, zawierającem dokładne oznaczenie choroby, było udowodnionem, że nie może być odesłany“.

Jak szeroko pojmują władze wojskowe słowa „może być odesłanym“ i ile one zależą od subjektywnego poglądu i inteligencyi lekarza, szczególnie wojskowego, którego zakres wiedzy ścieśnia się do kilkunastu służbowych formułek, tego mamy dowód w tysiącznych wypadkach, gdzie opinia lekarzy cywilnych orzekła tuberkuły w płucach, a wiedza lekarzy wojskowych powiedziała: chwilowe podrażnienie nosa lub gardła, co w następstwie pociągnęło za sobą śmierć lub kalectwo żołnierza. Mimo już tak ostrej cenzury, nałożonej przez militaryzm na medycynę, którą w zupełności przystosowano do humanitarnych uczuć „abrychterów“ i do humanitaryzmu samej istoty militaryzmu — wydało c. k. namiestnictwo galicyjskie do wszystkich starostw okólnik, w którym przestrzega lekarzy cywilnych, aby nie wystawiali w sprawach wojskowych świadectw lekarskich, bo to może ich narazić na nieprzyjemność nieuznania ich wiedzy lekarskiej przez władze wojskowe.

Ciekawy ten okólnik, jaskrawo wykazujący, jak w państwach militarnych traktuje się wiedzę, nosi datę 7 maja 1903, Lwów, c. k. namiestnictwo L. 49.666. Okólnik ten jest powtórzeniem reskryptu c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 9 kwietnia 1903 r. do L. 13.021.

Należy teraz zapytać się: cóż wobec tego okólnika znaczą przepisy, zawarte w paszporcie wojskowym, zezwalające na wykazywanie się świadectwem lekarskiem, jako dowodem niemożności stawienia się do ćwiczeń? Stoimy w tym wypadku znowu przed osławioną austryacką półcywilizacyjną połowicznością. Z jednej strony chcą władze pokazać, że ludzi chorych, często ciężko, a nawet śmiertelnie, nikt zmuszać nie może do uciążliwych ćwiczeń wojskowych, mogących sprowadzić śmierć, z drugiej zaś strony „kij kapralski“ znajduje pełne uwzględnienie — rozkaz wojskowy jest święty i stoi nawet ponad prawami natury.

Lekarze cywilni (a wszystkim doręczono odpis tego okólnika) powinni zająć w obronie wiedzy medycznej, zaatakowanej przez kasarnię i wolę komiśnych mózgów, odpowiednie ich stanowi stanowisko. *W. R.*

Przyczynek
do historyi wojny japońsko-rosyjskiej.

Rząd japoński wydał w przekładzie angielskim dla poinformowania dyplomacyi europejskiej 51 depesz, które przed wybuchem wojny wymienił w sprawie mandżursko-koreańskiej japoński minister spraw zewnętrznych Kamura z posłem japońskim w Petersburgu Kurino.

Pierwsza z tych depesz nosi datę 28 lipca 1903 r., ostatnia datę 6 lutego 1904. Wydawnictwo to ma na celu udowodnić, iż Japonia nie uderzyła w ton surm bojowych lekkomyślnie, że usilnie starała się za pomocą pertraktacyj skłonić Rosyę do układu, któryby zrównoważył szanse, zabezpieczając Japonii te same prawa w Korei, do jakich Rosya mogłaby pretendować w Mandżuryi.

Główne punkty, które sformułowała Japonia, brzmiały: obustronne zawarowanie terytoryalnej nietykalności cesarstw chińskiego i koreańskiego z zatrzymaniem równouprawnienia wszystkich państw pod względem handlowym i przemysłowym. Uznanie obustronne szczególnych interesów Japonii w obrębie cesarstwa koreańskiego, a Rosyi na terytoryum mandżurskiem, z prawem użycia dla obrony tych interesów w razie zaburzeń, zagrażających ich rozwojowi i istnieniu nawet siły zbrojnej. Rosya przyznaje Japonii wyłączne prawo wpływania radą i pomocą (nawet orężną) w kierunku ugruntowania reform i prawidłowego zarządu w Korei.

Rosyjska odpowiedź co do tego punktu godziła się tylko na ulepszenie administracyi cywilnej. Poza tem, podając cały szereg zastrzeżeń, mających niedopuścić do zdobycia przez Japonię jakiegokolwiek wpływu militarnego na dwór koreański, Rosya ani słówkiem nie wspomniała o Mandżuryi; żadnych upewnień ani zobowiązań w tej kwestyi nie przedstawiła.

Było to oczywiście upokarzającem dla Japonii: rząd rosyjski dyktował japońskiemu swoje warunki co do Korei, zawierające w dodatku ograniczenia, odpychając pogardliwie wszelką ingerencyę strony drugiej w kwestyi stosunku Rosyi do Mandżuryi. Przemilczenie sprawy mandżurskiej — nawet co do punktu pierwszego, polegającego na skonstatowaniu zwierzchnictwa Chin nad Mandżuryą — było prócz tego pośredniem stwierdzeniem przez Rosyę, iż chce mieć tam wolną rękę; a wolna ręka w stosunku do niezdolnego do samoobrony — to ręka zaborcza.

Nie mogąc się zgodzić na tak prowokacyjnie nierówne traktowanie, Japonia w nocie z dnia 13 stycznia b. r. zażądała od Rosyi stanowczego wyjaśnienia w sprawie nieuszczuplania Chin oraz usunięcia z projektu rosyjskiego paru ograniczeń w kwestyi japońsko-koreańskiej. Odpowiedzi domagała się jak najszybszej.

Dalszy ciąg czytelnicy mają zapewne w pamięci. Rosya z odpowiedzią zwlekała, a równocześnie, ufna w swą famę potężnego kolosa, pragnęła demonstracyjnem przesuwaniem wojsk na wschód azyatycki, jeżeli nie zaskoczyć wojennie, to przynajmniej zastraszyć Japończyków i zmusić ich do milczenia. Tymczasem Japonia, nie mogąc się doczekać odpowiedzi, dnia 5 lutego zerwała z Rosyą stosunki dyplomatyczne.

Z zakulis Rosyi urzędowej.

Kijów, 19 maja.

Kontrabanda rosyjska. — Bunty rezerwistów.

Ponieważ dotychczasowe starania Rosyi o uzyskanie dla statków wojennych przejazdu przez Bosfor były bezskuteczne, uciekła się ona do następnego wybiegu: Statki floty ochotniczej są przemalowywane, w kadłubie ukrywa się spora ilość broni w skrzyniach, pokrytych towarami, żołnierze zaś jadą jako pasażerowie, udający się na Daleki Wschód. **Pierwszym takim statkiem, mającym opuścić port sewastopolski, jest parowiec „Smoleńsk“, który wyjeżdża z Sewastopola dnia 25 maja.** Oby podanie wam tej wiadomości potrafiło zapobiedz udaniu się intrygi rosyjskiej!

W niedzielę 15 b. m. odbyła się w Kijowie niezwykła scena. Z pomiędzy 6 pułków, które stanowią garnizon tego miasta, uruchomiono część pewną, poczem wywoływano przed front po kolei następujące kategorye żołnierzy: najprzód wszystkich żydów, potem żołnierzy, mających specyalne prawa z powodu ukończenia wyższego zakładu naukowego, wreszcie umiejących czytać i pisać. Trzy te kategorye pozostawiono w koszarach, zaś resztę w sadzono do wagonów i posłano „uśmierzać“ zbuntowanych w Charkowie, Kursku i Połtawie rezerwistów.

Wieść o tem rozeszła się po całem mieście i wywarła niesłychane wrażenie, wykazując dobitnie, że władze nie mogą ufać znacznej części własnych żołnierzy, zwłaszcza gdy idzie o taką misyę, jak zapędzanie gwałtem na rzeź opierających się rezerwistów. Dodać należy, że, jak się zdaje, bunt rezerwistów nie wyraził się w sposób gwałtowny.

Wiadomość powyższą otrzymałem ze źródła najzupełniej wiarygodnego, gdyż od oficera, nie będącego rewolucyonistą, ale do głębi serca wzruszonego tym faktem.

Pps-owiec.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 21 maja.

Niespodziana branka. — Polegli radomiacy. — Dr. Burtzmann. — Awantury z policyą. — Strejk głodowy na Pawiaku.

Bardzo przykra niespodzianka spotkała robotników, wysyłanych przez fabryki warszawskie do prowadzenia robót na Syberyi. Zostali oni powołani do odbycia powinności wojskowej. Fabryka Bormann i Szwede na Woli miała kilku robotników i monterów na Syberyi, kiedy wybuchła wojna, toteż użyto ich zaraz do wojska. Wówczas zebrano w Warszawie ochotników-monterów, którzy chcieli zaryzykować i jechać na Wschód. Wszyscy byli uwolnieni od wojska a oprócz tego mieli rozmaite wady, więc byli pewni, że ich do wojska nie wezmą. Pomimo to, jak się tylko zjawili na miejscu, wciągnięto ich do wojska i roboty musiały być przez fabrykę zawieszone.

Urzędy gubernialne rozsyłają zawiadomienia do rodzin poległych na placu wojny. W guberni radomskiej dotychczas otrzymano takich zawiadomień 540. Zdaje się, że w innych guberniach Królestwa straty są mniejsze.

Jeden z aresztowanych w sprawie zbrojnego oporu przy ulicy Dworskiej, Dr. Gurtzmann, wzięty zdaje się jedynie z powodu węzłów pokrewieństwa łączących go z którymś z uczestników krwawego dramatu, został wysłany na plac wojny. O godzinie 7 wieczorem wypuszczono go z Pawiaku, a o 9 tegoż samego dnia został zawiadomiony, że się go wysyła jako lekarza na daleki Wschód.

Od czasu wypadków na Dworskiej, policya jest ogromnie wystraszona i przy lada okazyi używa broni. Dnia 8 maja na ulicy Litewskiej rewirowy potrącił jakiegoś robotnika żydowskiego. Za nim ujęli się robotnicy i stąd wynikła bójka. Tajni policyanci zaczęli zwoływać się przeraźliwem gwizdaniem, na które zbiegli się stójkowi i rewirowi. Powstało wielkie zbiegowisko. Jednę z bram zamknięto, a za bramą rozległy się wystrzały rewolwerowe. Przyjechało pół seciny kozaków i przynajmniej 30 konnych żandarmów. Z bramy wypadło kilku zakrwawionych policyantów, jak się później okazało, poranionych przez owego rewirowego, pierwotnego sprawcę całego zajścia. Ponieważ uczestnicy pierwszej bójki uciekali w stronę Mokotowa, przeto posłano za nimi w pogoń kozaków. Tłum rozpędzono. Cała sprawa była zupełnie błaha, ale rozdmuchała ją policya i nazajutrz rozpoczęły się z tego powodu aresztowania. Rewirowego poturbowano bardzo dotkliwie.

Od poniedziałku 14 maja trwa na Pawiaku strejk głodowy więźniów politycznych. Strejkujący żądają: 1) wypuszczenia suchotnika, 2) wypuszczenia 14-letniego ucznia, aresztowanego podczas pogrzebu Birencwajga, 3) światła i 4) pozwolenia na papierosy.

Je.

Towarzystwo Szkoły ludowej.

Przez oba dni Zielonych świąt obradowało w Krakowie w sali rady miejskiej walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa Szkoły. Większość walnego zgromadzenia i tym razem stanowili wszechpolacy. Mniejszość opozycyjna, której głównymi mówcami byli pp. Feldman i Stapiński wystąpiła z zasadniczą krytyką działalności Towarzystwa, które, odkąd dostało się w ręce wszechpolskie, główną swą działalność przeniosło do Galicyi wschodniej, biorąc czynny udział w „walce kulturnej“ przeciw Rusinom, a zaniedbało zupełnie kresy zachodnie, gdzie prawdziwie zagrożonym jest żywioł polski.

Nawet referent większości komisyi sprawozdawczej p. Dunin-Wąsowicz ze Lwowa wytoczył cały szereg rzeczowych zarzutów przeciw sprawozdaniu zarządu głównego. Referent mniejszości komisyi p. Wilhelm Feldman (z III koła krakowskiego) scharakteryzował faktami szowinistyczną politykę Towarzystwa Szkoły ludowej w Galicyi wschodniej, np. wstrętną działalność koła złoczowskiego; „Miesięcznik T. S. L.“ poleca broszurę ks. Gromnickiego, w której autor przeczy, jakoby istniała osobna mowa ruska (!); jedno z kół nadesłało wniosek o wypłacanie „Ostmarkenzulage“ nauczycielom polskim w Galicyi wschodniej. Zirytowani tą krytyką wszechpolacy usiłowali zakrzyczeć mówcę, który jednakowoż w dalszym ciągu napiętnował wydaną przez Towarzystwo Szkoły ludowej równie lichą, jak wstrętną broszurę o konstytucyi 3-go maja, napisaną przez jakiegoś p. Pierońskiego; w broszurze tej są zdania takie, jak: „Polska musiała upaść, bo nie umiała korzystać ze swoich zwycięstw, takie były wyroki boże“, lub: w dawnej Polsce „chłopek żył spokojnie na swej roli pod opieką szlachetnego dworu“; mówca stawia wniosek o wycofanie tej broszury z obiegu. Dalej podniósł p. Feldman następujący fakt doprawdy oburzający: lwowskie Koło akademickie T. S. L. im. Kościuszki wydało zbiorek pieśni patryotycznych, w którym między innemi pomieszczono znaną pieśń: „Gdy naród do boju“; Masłowskiemu w „Przeglądzie“ i Voglowi w „Gazecie narodowej“ nie spodobała się pieśń i zarząd główny, ulegając Masłowskim i Voglom, napisał list do Koła im. Kościuszki, w którym zakazuje mu podejmowania wydawnictw na własną rękę i potępia zamieszczenie w owym zbiorku pieśni: „Gdy naród do boju“, jako „niestosowne“, „tendencyjne“ „podburzanie i sianie niezgody społecznej“. Jutro może zarząd główny usunie pieśń: „Z dymem pożarów“, gdy ta się niespodoba p. Masłowskiemu, jako antyaustryacka...

Delegat Dąbski (z lwowskiego Koła im. Kościuszki) przedstawił, jakie brednie i oszczerstwa pisze przeciw socyalistom idyotyczne pisemko klerykalne „Nowy Dzwonek“, oficyalnie rozszerzane przez tarnopolskie Koło Tow. Szk. lud. Mówcę tego wszechpolacy wprost zakrzyczeli.

Czując się w większości, narodowi demokraci wprost cynicznie reagowali na te poważne zarzuty. Mówcy ich pp.: Prószyński i dr Adam odpowiedzieli frazesami bez treści; tylko niejaki p. Biega z Galicyi wschodniej *enfant terrible* wszechpolaków, wystąpił z namiętną mową, tchnącą skrajnym szowinizmem; mówił on o „walce z Rusinami na śmierć i życie, na noże“!

Ciętą odprawę dał wszechpolakom poseł Stapiński, który dosadnie napiętnował sianie nienawiści narodowej; z każdej czytelni ludowej w wschodniej Galicyi robi się kwestyę polityczną, reklamując jej założenie, jako „czyn“ patryotyczny, chociaż ten „czyn“ częstokroć kończy się na przybiciu szyldu; są w Galicyi wschodniej takie Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, których członkowie są płatnymi agitatorami komitetu centralnego dla rozbojów wyborczych! To bardziej podburza chłopa ruskiego przeciw Polakom, niż agitacya „Diła“ i „Hałyczanina“.

Oczywiście argumentami nie można było trafić do większości wszechpolskiej, która odrzuciła wnioski opozycyi i przy wyborach do zarządu głównego przeparła swoją listę.

Ciążenie Towarzystwa Szkoły ludowej do klerykalizmu i skrajnego szowinizmu uwydatniło się na tem walnem zgromadzeniu bardzo wyraźnie.

Resztę obrad zajęła kwestya załatania ogromnego deficytu zarządu głównego, który w roku ubiegłym doszedł do 14.000 K, a wedle obliczeń p. Ciompy w przyszłych latach wyniesie 26.000 koron rocznie.

Z sali sądowej.

O uwolnieniu Macieszy donoszą nam ze Lwowa następujące szczegóły: Aresztowany w Krakowie Adolf Maciesza pod zarzutem popełnienia zbrodni gwałtu publicznego z § 81 u. k. przez targnięcie się jeszcze w r. 1898 na powagę władzy (naturalnie: policyanta!), stawał w sobotę przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczył prezydent sądu krajowego, p. Przyłuski. Jako wotanci zasiadali radcy: Sawczak, Nahlik i Wierzbicki, oskarżał prokurator Barth.

Akt oskarżenia zarzucał Macieszy, że w wymienionym roku razem z tow. Mokłowskim, Wacławem Studnickim i kilku innymi starał się odbić Dominika Siemaszkę, prowadzonego z więzienia do policyi. Jak wiadomo, odsiadywał wówczas Siemaszko karę 5 dniowego aresztu za kolportaż niecenzuralnych pism i broszur, a po odsiedzeniu kary miał być jako rosyjski poddany odstawiony do „najbliższej“... granicy. W krytycznym dniu 28 grudnia wymienionego roku zebrały się na przestrzeni między więzieniem i koszarami policyjnemi masy robotnicze i wszyscy członkowie byłego „Zjednoczenia“ z postanowieniem odbicia Siemaszki za każdą cenę i niedopuszczenia do wydania go rosyjskim siepaczom. Przedsięwzięcie nie udało się wobec przeważnych sił zarekwirowanego plutonu policyantów, a prokuratorya państwa, wygotowując akt oskarżenia przeciw wyżej wymienionym „burzycielom“ porządku, oskarżyła i Macieszę na podstawie doniesienia policyjnego.

Dochodzenia przeciągały się, podsądny, nie otrzymawszy aktu oskarżenia, wyjechał za granicę Austryi. Że jednak w tym czasie akt oskarżenia był prawomocny, rozpisano za Macieszą list gończy.

Przed miesiącem zjechał oskarżony do Krakowa, zameldował swój przyjazd w policyi i w kilka dni po zameldowaniu się został w swojem pomieszkaniu aresztowany przez agenta policyjnego, odstawiony do więzienia we Lwowie i oddany lwowskiemu sądowi.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wyjaśniono, że Maciesza Siemaszki nie znał, że w całem zajściu udziału nie brał, że doniesienia policyjne były bezpodstawne i że podsądny był jedynie widzem, a nie uczestnikiem zajścia. Do rozprawy nie powołano ani jednego świadka. Jakaś dziwna cisza i spokój malowały się na twarzach niezwyczajnie

licznie zebranego audytoryum — psychologia masy, oczekującej z trwogą koniecznego czynu obywatelskiego ze strony sędziów. Wśród naprężenia i przygnębienia, malującego się i na twarzach sędziów i prokuratora, kiwających niedwuznacznie głowami przy czytaniu doniesień policyjnych, zabrał głos obrońca adwokat dr Leser i scharakteryzowawszy treść policyjnych doniesień i bezpodstawność aktu oskarżenia, wniósł, by trybunał, nie wchodząc w dalsze badanie sprawy, oskarżonego uwolnił. Podkreślając, że ustawodawstwo austryackie nie uznaje w takich sprawach przedawnienia i że obowiązkiem sędziów jest wlać nowego ducha w strupieszały austryacki kodeks karny przez stosowanie nie niewolniczej, ale społecznej interpretacyi litery prawa, zaznaczył, że uwolnienie podsądnego będzie najistotniejszem i najlepszem rozumieniem prawa i wybitnym czynem obywatelskim trybunału. Wystarczyła bardzo krótka narada, prezydent Przyłuski ogłosił wyrok, uwalniający Macieszę od wszelkiej winy i kary. Burza oklasków była odpowiedzią audytoryum za wyrok trybunału.

Macieszę na wniosek prokuratora puszczono natychmiast na wolną stopę.

Szwindle kolei północnej.

Czytelnicy nasi pamiętają, iż kiedy w lutym zeszłego roku komisya kolejowa omawiała upaństwowienie kolei północnej, minister kolei sprzeciwił się natychmiastowemu upaństwowieniu z powodu stałego spadku zysków tejże kolei. Rentę wykupna stanowić bowiem miał średni roczny zysk ostatnich siedmiu lat po wyeliminowaniu dwóch najgorszych pod względem dochodu w tym okresie czasu; czekając więc parę lat, tak, żeby owe siedm lat obejmowało 1902 i 1903, obniżyć rentę będzie można — rozumował p. Wittek — przynajmniej o 700.000 K rocznie, co stanowiłoby 17 milionów oszczędzonych przy wykupnie.

Byłoby to bardzo ładnem, gdyby nie to, że minister Wittek w danym wypadku padł ofiarą szwindlu, uprawianego przez dyrekcye kolejowe wielekroć chodzi o upaństwowienie jakiejś kolei. Rok 1903 bowiem, zamiast dać niższe jeszcze dochody stosownie do zapatrywań ministra, wykazuje 41,900.000 K dochodów, przewyższa więc nawet pod tym względem r. 1896, jest zatem najpomyślniejszym. Renta wykupna wobec tego nie obniży się, ale podwyższy. Następne lata, aż do chwili upaństwowienia, spodziewać się można, okażą się również pomyślnymi. Już w r. 1902 zadziwiać musiały ogromne wydatki inwestycyjne, przewyższające lata poprzednie o 450.716 K, mimo że w roku tym ruch osobowy i towarowy na kolei północnej był znacznie słabszym. Z roku tego zrobiono kozła ofiarnego; jako dochodowo najgorszy miał z jakimś drugim należeć do owych wyłączonych przy obliczaniu średniego dochodu.

Zepchnięto więc na ten rok wszystkie wydatki, by w następnym uzyskać najpomyślniejszy bilans. Plan był jasny i przejrzysty. Jeszcze w lipcu 1903 r. dyrektor Jeitteles, by odwlec upaństwowienie, takie sprawozdanie złożył z dochodów od stycznia do lipca, że minister handlu w swojem przedstawieniu finansów w listopadzie r. z. oświadczył, że także w tym roku państwo liczyć nie może na udział w zyskach kolei północnej. Sprawozdanie całoroczne dostatecznie ośmieszyło łatwowierność obu ministrów.

Za łatwowierność tę zapłaci atoli ludność; gdyby bowiem w r. 1903 upaństwowiono kolej północną, to renta wykupna byłaby znacznie niższą. Dzisiaj jest ona tak wielką, że właściwie czekaćby należało, aż skutki tego fałszerstwa bilansu miną, wprowadziwszy poprzednio ustawę analogiczną do szwajcarskiej „Związkowej ustawy o bilansach kolei“ z r. 1896, uniemożliwiającą podobne fałszerstwa.

WOJNA.

(Telegramy).

Petersburg, 24 maja. (Oficyalnie). Kuropatkin telegrafował wczoraj do cara, co następuje: Nasze patrole i oddziały konnicy obserwują poza górami Fönszulin ruchy pierwszej armii japońskiej, która skoncentrowaną jest w okolicy Fönwangczengu. Japończycy kryją swoje pozycye przez drobne oddziały straży przednich, które razem nie liczą jednego pułku piechoty, oraz przez artyleryę i kawaleryę, którą wysunęli wzdłuż wielkiej drogi. Konnicy japońskiej mało widać. Według wiadomości, jakie wczoraj nadeszły, można przypuszczać, że pierwsza armia jest skoncentrowaną w ten sposób, że dwie dywizye stoją w Fönwangczengu i najbliższej okolicy, a jedna w Kabaline, która to miejscowość leży w połowie drogi między Föngwangczengiem a Siujan. Według dalszych wiadomości, Japończycy obwarowują Föngwangczeng.

Niuczwang, 24 maja. Dość znaczny oddział artyleryi i piechoty rosyjskiej obsadził znów miasto. Wojskom odczytano wiadomość o katastrofie japońskich okrętów.

Petersburg, 24 maja. W niedzielę przyjechał admirał Skrydłow do Władywostoku. Przypuszczają, że eskadra japońska znajduje się między Gensan a Władywostokiem.

Londyn, 24 maja. „Daily Chronicle“ donosi, że na „Joszimo“ i „Hatsuse“ zginęło 900 żołnierzy i oficerów.

Tokio, 24 maja. Biuro Reutera donosi: Podczas rekognoskowania, jakie przedsięwziął admirał Togo w piątek przed Portem Artura, trafił granat kontrtorpedowiec „Akatsuki“ i zabił oficera i 24 ludzi załogi.

Niuczwang, 24 maja. Biuro Reutera donosi: Japończycy obwarowują w dalszym ciągu pagórki pomiędzy zatokami Talienwanu i Kinczou. Ustawiają oni wiele dział szybkostrzelnych i budują szańce, używając przytem worków napełnionych piaskiem, aby módz stawić czoło ewentualnej wycieczce wojsk z Portu Artura.

Tokio, 24 maja. Biuro Reutera donosi: Jakkolwiek brak jeszcze oficyalnego potwierdzenia, donoszą tu z wiarygodnego źródła, Japończycy wzięli Kajping i wyparli Rosyan do Masmilichima w kierunku Niuczwangu.

Tokio, 24 maja. (Biuro Reutera). O walce z dnia 20 maja w pobliżu Wanchantun 7 mil na północ od Takuszan, stoczonej między wojskiem japońskiem a kozakami, należącymi do zabajkalskiej brygady, donoszą dalej, że kozacy cofnęli się dopiero po odniesieniu dotkliwych strat w kierunku Hsinjan i Szoliszong. Japończycy wzięli do niewoli jednego oficera i czterech żołnierzy. Japończycy stracili jednego żołnierza.

Moskwa, 24 maja. Podczas przeglądu oddziałów inżynierskich i pionierskich, słanych stąd na pole walki, rozdawał car obrazki świętych, które oficerowie przyjmowali klęcząc.

KRONIKA.

Z teatru. *(m)* Sobotnie wznowienie „Flirtu“ Bałuckiego wypadło nader udatnie. Główną rolę kobiecą z powodzeniem odegrała p. Rutkowska tak w scenach kokieteryjnych, jak i w momencie, mającym tworzyć „odstraszającą przestrogę“ (pytanie — kogo odstraszyła?...) dla flirtujących pań. Dalsze pochwały należą się przeważnie wykonawcom ról męskich: pp. Sobiesławowi, Popławskiemu, Walewskiemu, Zelwerowiczowi (który w roli prawie całkiem niemej umiał budzić salwy śmiechu), oraz p. Mielewskiemu. Pewną tylko dysharmonię tworzyło bezpośrednie sąsiedztwo pp. Sobiesława i Mielewskiego w akcie III, gdyż p. S. bardzo żartobliwie traktował swój niepokój i przerażenie, p. M. zaś z naciskiem, arcyseryo odtworzył melodramatyczne *intermezzo* w tej komedyjce.

Publiczność bawiła się dobrze, czy to, że szczery temperament sceniczny Bałuckiego na razie maskuje zwykłą banalność treści jego utworów, czy też, że aktualne momenty, wprowadzane przezeń na scenę, mają dotąd dla Krakowian niezatartą wartość wspomnień. Najbardziej przestarzałemi wydawały się dysertacye na temat flirtu, oraz nieco naiwne traktowanie tego odwiecznego zjawiska, jako rzeczy nowej — jedynie wskutek pojawienia się w owej dobie nowego wyrazu, który z pospiechem kolekcyonisty nowalijek umieścił Bałucki w tytule swej sztuki.

Zmarł prof. dr. Leon Cyfrowicz, sekretarz uniwersytetu i radca miejski, skutkiem ataku apoplektycznego, któremu uległ przed kilku dniami; zmarł wczoraj około godz. 6 wieczorem.

Zielone święta przeszły w Krakowie dość burzliwie. Tu widać było na Rynku przewrócony wóz tramwajowy, którego oś pękła, tam dorożkę, której koło się złamało, to znów bójkę, zbiegowisko, człowieka skrwawionego, mnóstwo pijanych...

Zemsta napiętnowanego wyzyskiwacza. W sprawie notatki pod powyższym tytułem, zamieszczonej w 139 numerze „Naprzodu“, otrzymujemy następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, jakobym na podstawie oszczerczego i kłamliwego doniesienia subjekta Lichta, że autorem notatki w „Naprzodzie“ był pomocnik handlowy Königsberg, u mnie zatrudniony, wydalił Königsberga, mszcząc się za to, że postępowanie moje podane zostało do publicznej wiadomości; prawdą natomiast jest, że Königsbergowi, jako zatrudnionemu u mnie praktykantowi handlowemu, wypowiedziałem posadę, nie będąc z pomocy jego zadowolonym, że jednak na skutek skargi jego, do sądu przemysłowego wniesionej, napowrót go przyjąłem. Nieprawdą jest, jakobym zmuszał pomocników do 16 godzinnej pracy dziennie i jakobym był wyzyskiwaczem, prawdą natomiast jest, że każdy z moich pomocników pracuje tyle godzin dziennie, do ilu na podstawie zawartej umowy i zwyczaju handlowego jest obowiązanym i że nikogo nie wyzyskuję. Nieprawdą jest, iż dopomaga mi w zmuszaniu pomocników do 16-godzinnej pracy kasyerka Frida Müller, za co dostaje kolacyę, prawdą natomiast jest, że buchalterka p. Frida Müller otrzymuje umówione wynagrodzenie pieniężne za pracę buchalterską i wyłącznie tą pracą u mnie się zajmuje. Nieprawdą wreszcie jest, jakobym płacił niesłychanie mało i personal sklepowy zmuszał do stołowania się u mojej matki, po słonej oczywiście cenie, tak że rzekomo ograbionym w ten sposób pozostaje nieraz zaledwie parę centów na inne potrzeby, prawdą natomiast jest, że płacę wynagrodzenie umówione i nikogo do stołowania się u matki mojej po słonej, ani niesłonej cenie nie zmuszam, ani żadnych należytości za obiady nie strącam, lecz całą należytość każdemu pomocnikowi regularnie wypłacam, nigdy więc żadnego z nich nie ograbiam. Maurycy Finker“.

W odpowiedzi na powyższe sprostowanie, które niczego zresztą nie prostuje, oświadczamy, że podtrzymujemy nasze twierdzenia.

Głupota czy cynizm? Redakcya „Gazety narodowej“, wyłudziwszy z Rzymu błogosławieństwo papieskie, drukuje na czele swego numeru świątecznego faksimile listu Piusa X. Pan Vogel pokrzepił się wprawdzie na sercu, ale w głowie pozostało mu nadal ciemno, mimo błogosławieństwa. Pan Vogel pisze:

„Pragniemy stać się godnymi tego odznaczenia, a umocnieni błogosławieństwem ojca św., pracować wytrwale dla dobra narodu naszego i stać wiernie w obronie prawdy i wiary św. katolickiej.

...„Chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“ — wyrzekł zbawiciel świata.

A któż nie potrzebuje ochłody i umocnienia? A któryż naród bardziej od narodu polskiego? Od tego narodu, który teraz odbywa swą pokutną wędrówkę!“

Tego już chyba za wiele. Lichy moralnie gadzinowiec porównuje siebie do Zbawiciela. On, brudny Vogel z „pod Kawek“ obiecuje narodowi polskiemu zbawienie, jeżeli złoży wprzód prenumeratę całoroczną na „Gazetę narodową“.

Czy to nie szczyt cynizmu i bluźnierstwa?

Gremialna ucieczka więźniów. Z Przemyśla donoszą nam: W nocy z piątku na sobotę uciekło z przemyskiego szpitala więziennego ośmiu więźniów, mianowicie trzy kobiety i pięciu mężczyzn. Usieczkę uskuteczniono przez wybicie dziury w murze do ulicy Spadzistej. Jednę z kobiet złapano, za resztą czyni poszukiwania policya i żandarmerya.

„Znakomicie“ zbudowany okręt. Z Petersburga donosi wiedeńskie biuro korespondencyjne: Okręt wojenny „Orzeł“, który jeszcze nie jest zupełnie uzbrojony, a który przed niedawnym czasem przewieziono do Kronsztadu, zaczął nagle tonąć skutkiem wdzierania się wody do wnętrza. Przy pomocy pomp okrętów, stojących w porcie, okręt uratowano. Powodem dostania się wody do wnętrza, była niedokładność robót.

Wybiegi zakonników francuskich. Podczas rewizyi, dokonanej w klasztorze Minorytów, znaleziono kilka listów przeora, adresowanych do dyrektorów szkół, rzekomo zamienionych na świeckie.

Oto treść jednego z tych dokumentów, ogłoszonych w „Petite République“:

„Trzeba obserwować ściślej regułę, trzeba czuwać nad sobą. Jeżeli który z braci ma kosztowniejszy sprzęt, należy go ulokować w miejscu bezpiecznem, ale dyskretnie, by się o tem ktoś nie dowiedział... Nie można opierać się, gdyby ktoś przyszedł, celem spisania inwentarza, ale należy grzecznie a stanowczo odmówić okazania rachunków. Ze względu na to, ukryjcie dobrze księgi rachunkowe. Zalecam wam ustawiczną pobożność i wiarę w lepszą przyszłość. Donieście mi o dniu gremialnego przystępowania do komunii św. I t. d.“...

List drugi sekretarza generalnego komitetu szkół do proboszcza wiejskiego brzmi:

1) Szkoły braci maryjskich zostaną przemienione na katolickie szkoły świeckie, bez zmiany personalu.

2) W tym celu bracia staną się osobami świeckiemi, przebiorą się w szaty cywilne i poproszą swych przełożonych o wydanie im świadectw, że zerwali ze swą kongregacyą.

3) Mimo to pozostaną w klasach i szkołach.

4) Wskazanem jest, by jeden lub dwu nocowało w szkole.

5) Fermierzy i właściciele lokalów szkolnych, przeczytawszy listy sekularyzacyjne, zawrą nowe układy z byłymi braćmi, jako z nauczycielami świeckimi.

6) W razie procesu (o oszustwo, *Red.*) komitet departamentalny dostarczy bezpłatnie porad i adwokatów. W razie skazania na karę pieniężną, pokryje koszta drogą subskrybcyi, lub inaczej.

7) Bracia, w razie procesu, powinni bronić się listami sekularyzacyjnymi...

W innym znów cyrkularzu czytamy:

„Gdyby trybunał sądowy powziął podejrzenie co do prawdziwości sekularyzacyi zakonnika, mógłby skazać go na więzienie od 6 dni do roku, lub na karę pieniężną od 16 do 5000 franków. W praktyce jednak sądy nie wymierzają nigdy więcej nad 100 fr. Pilnujcie się, drodzy bracia, by w ręce władz nie wpadły wasze suknie zakonne, lub inne przedmioty, świadczące o fałszywości waszej sekularyzacyi“.

Komentarze zbyteczne.

W sprawie druku litewskiego ogłosił niedawno „Wilenskij Wiestnik“ ukaz carski, zezwalający na używanie Litwinom czcionek łacińskich. Nie jest to żadna łaska bezinteresowna, lecz spóźnione skonstatowanie, iż dawne ograniczenia, wprowadzone w celach rusyfikatorskich, a zezwalające drukować po litewsku tylko czcionkami rosyjskiemi, były szykaną, w znacznej części i dla rządu carskiego szkodliwą. Nie wzięto w rachubę ani odrazy Litwinów do obcego im alfabetu, ani ich zaradności. Cały ruch drukarski o ile dotyczył książek i gazet litewskich przeniósł się na Litwę pruską, skąd przemycano je za kordon rosyjski. Z jednej strony usunęło to piśmiennictwo litewskie z pod kontroli cenzury rosyjskiej, z drugiej przyzwyczaiło ludność litewską do lektury nielegalnej, gdyż nielegalną była nawet najobojętniejsza książeczka, drukowana czcionkami łacińskiemi. Spoufalenie się zaś szerokich mas ludności z nielegalnością na punkcie czytelnictwa, zawierało oczywiście dla rządu groźbę łatwiejszego szerzenia się agitacyi „przeciwpaństwowej“.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY.

Francya a Watykan.

Paryż, 24 maja. Temps ogłasza notę nuncyatury, która donosi, że nuncyusz nie otrzymał dotychczas rozkazu, wzięcia urlopu, oraz, że nie sądzi aby mogła nastąpić ewentualność, że będzie musiał wziąć urlop, gdyż w Watykanie niema zwyczaju odpowiadania na „wyzwania“. Watykan bowiem zadowala się „świadomością swoich praw i obowiązków“.

Paryż, 24 maja. Wszystkie dzienniki omawiają odwołanie ambasadora przy Watykanie.

Umiarkowana „Republique française“ wyraża zadowolenie, że odwołanie to nastąpiło przez udzielenie zwykłego urlopu. Zło może być znowu naprawionem. Potrzeba tylko, aby przyszedł do steru rząd, któryby zrozumiał interesy Francyi i sprawę znów uporządkował.

Konserwatywny „Gaulois“ obawia się, że Francya pójdzie teraz zupełnie drogą Włoch i że będzie popierała dążenia Włoch, zwrócone przeciw Austryi.

Senator Clemenceau pisze w radykalnej „Aurore“: Niezgodnie z notą wydaną na ostatniej radzie ministrów, Nizard nie został odwołany, lecz dano mu tylko urlop. Prezydent ministrów Combes i minister spraw zagranicznych Delcasse chcieli udać, że coś robią, a w rzeczywistości nic się nie stało.

Antiklerykalna „Lanterne“ pisze, że republikańska Francya dowie się z rozczarowaniem, iż ją zwiedziono. — Republikanie wierzyli, że zerwanie stosunków znaczy, iż nawet ani kucharz w ambasadzie nie pozostanie. Zamiast tego, stosunki z papieżem będą nadal utrzymywane przez radcę legacyjnego.

Sprzyjająca gabinetowi „Petite republique“ pisze: „Na razie nie żądamy nic więcej. — To zarządzenie będzie uzupełnionem przez wypowiedzenie konkordatu. — Słychać, że nie radca legacyjny de Navenne, należący do ambasady francuskiej przy Watykanie i mający rangę upełnomocnionego ambasadora, lecz inny radca legacyjny będzie prowadził sprawy francuskiej ambasady przy Watykanie.

Szpiegostwo wojskowe.

Paryż, 24 maja. „Petit Journal“ donosi z Belle Isle en Mer (na południe od wybrzeża bretońskiego), że żandarmerya aresztowała, na gorącym uczynku szpiegostwa, angielskiego pułkownika artyleryi.

Cherbourg, 24 maja. W warsztacie okrętowym dla łodzi podwodnych znaleziono pod pewnem rusztowaniem plany łodzi podwodnej, które bywają trzymane w tajemnicy.

Wyszedł z druku nr. 4

„LATARNI“

i zawiera popularno-naukową przyrodniczą rozprawę pod tytułem:

HISTORYA ZIEMI I ISTOT ŻYJĄCYCH

(ROŚLIN, ZWIERZĄT I CZŁOWIEKA)

Czy ziemia i wszystko, co na niej żyje, ulega zmianom i jakim zmianom ulega

NAPISAŁ KAZIMIERZ ROMIN

Cena 3 ct. (6 halerzy) z przesyłką 10 halerzy

Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat

ADMINISTRACYA „LATARNI“
Kraków, ulica Sławkowska nr. 29

ASESOROWIE! We wtorek dnia 24-go maja odbędzie się w Związku Stow. robotniczych (Mały Rynek 6) niedoszłe do skutku z powodu braku kompletu **Doroczne Walne Zgromadzenie Stow. Asesorów sądu przemysłowego.** — Na zgromadzenie to zaprasza się też **nowo wybranych asesorów i ich zastępców**, oraz przewodniczących Stow. zawodowych. Początek Zgromadzenia o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Uwaga. Zgromadzenie to, jako powtórnie zwołane, odbędzie się bez względu na liczbę obecnych.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).